Należytość poczt. opłacono gotówką. CENA 20 GR.
Nr. 8. Kraków, 17 lutego 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY





Fot. Pakosiewicz

Niezwykły urok wywołują zabytki starego Krakowa we dnie; inną znowu jest ich wymowa w nocy, zwłaszcza kiedy wśród ciszy rozlegnie się nagle zdecydowane, mocne uderzenie zegara a nad miastem zadrga hejnał z wieży Marjackiej...; a jeszcze inaczej wyglądają te stare mury oświetlone potężnym snopem światła reflektora. W pośrodku widzimy starożytny kościółek św. Wojciecha, za nim w głębi oświetlony szczyt wieży Marjackiego kościoła, na lewo czarujące w szlachetnych linjach Sukiennice, na prawo surowa w swej prostocie i czujna oczami strzelnic Brama Florjańska.

Czuwajmy u drzwi szkoły polskiej

W ostatnią środę na Wszechnicy krakowskiej wygłosił jeden z uczonych wykład publiczny o Platonie, sławnym od dwu tysięcy lat mędrcu pogańskiej starożytności, a powiedział tam rzecz, mogącą zaciekawić i szerszą publiczność. Oto wykazywał, że to Platon jest właśnie twórcą socjalizmu, z którego różnemi przejawami przychodzi nam dziś walczyć. Jakto, więc to nie dzieło niemieckie, więc to nie pomysł Karola Marksa, więc socjalizm nie narodził się dopiero w 19-tem stuleciu po Chrystusie, lecz wywodzi się z dawnej Grecji?

Odpowiedź znajdziemy w dziełach tego mędrca. Wprawdzie w późniejszych latach sam przekreślił on ten pomysł, ale przedtem wskazując obywatelom ideał ustroju rzeczypospolitej, twierdził, że w niej poszczególnemu człowiekowi nic nie wolno, a wszystko wolno tylko państwu. Ono jest wszechwładne, wszechmożne, ale też i ono, tylko ono ma obywatelowi zapewnić bez wyjątku wszystko, nawet żonę dać mu ma państwo, o innej, według własnego wyboru, marzyć mu nie wolno.

Jak widzimy, upaństwowienie czyli zetatyzowanie wszelkich dziedzin życia, skrępowanie jednostki w jej prawach osobistych na rzecz państwa, które o wszystkiem decyduje i na wszystko mając swoje wzory, narzuca obywatelom despotycznie własne szablony, — źródło ma w ustroju socjalistycznym. I nawet te współczesne państwa, które zwalczają w sposób absolutny u siebie bolszewizm, kierują się zasadami socjalizmu. A czemżeż innem, jak nie takim socjalizmem, jest przerost etatyzmu i biurokratyzmu, z czem właśnie w tej chwili spotykamy się na każdym kroku tam, gdzie system państwowy chce się wtrącać bezwzględnie we wszystko, nie godząc się na indywidualną inicjatywę ni na dowolne pomysły prywatne, i każdy swobodny krok wolnego obywatela zamyka w kratki przepisów i paragrafów.

Wprawdzie jeszcze za podszeptem Platona nie wskazuje mu żaden Stalin czy Hitler, z kim ma się żenić, robi jednak coś jeszcze gorszego, bo niepomny na to, co właśnie odkrył ów wielki mędrzec Platon, że w każdym człowieku jest dusza, która zależną być nie może od najpotężniejszego, choćby całym światem rządzącego państwa, — duszy tej wolnej i nieśmiertelnej narzuca religję chwilowo w danem państwie rządzącego systemu, a więc albo bezbożnictwo, albo namiętne zwalczanie zasady istnienia Boga, albo tępienie boskiej nauki Chrystusa dla wznowienia i rozpowszechnienia pogaństwa z przed lat tysięcy...

Według pojęć chrześcijańskich, państwo nie jest celem

samym w sobie, lecz tylko narzędziem narodu dla urzeczywistniania dobra powszechnego. Pojęcie dobra zbiorowego nie może być zależne od poglądów omylnego człowieka, które dopuszczają do zasady, że cel uświęca nawet niegodziwe środki, i prowadzą do stosowania moralności podwójnej. Pojęcie dobra powszechnego musi być stałe i niezmienne, a będzie takiem tylko wtedy, gdy wywodzić się będzie z moralności chrześcijańskiej, ze sprawiedliwości społecznej i wolności człowieka, zgodnych z Ewangelją.

Według pojęć chrześcijańskich, każdy człowiek ma pewne prawa przyrodzone, których naruszyć nie wolno nikomu, a do nich właśnie należy przedewszystkiem wolność sumienia, oczywiście obok poszanowania prawa i godności ludzkiej.

Jakież jest, spytajmy teraz, życie wewnętrzne człowieka w państwie Sowietów, największym dotychczas w dziejach świata od czasu Platona eksperymencie socjalistycznym. Niema tam miejsca na Boga ani na autonomiczny świat ducha. System tam panujący odrzuca nietylko etykę chrześcijańską i dekalog, ale i wszystkie podstawowe pojęcia kulturalno-moralne, które z wiekami wytworzył człowiek Zachodu europejskiego. A więc w systemie bolszewickim litość i przebaczenie uważa się za słabość, poświęcenie za głupotę, wspaniałomyślność za błąd nie do darowania, godność ludzką za przesąd, a niezależność za zbrodnię.

Zamiast ideału doskonałości, państwo sowieckie wskazuje swoim niewolnikom przymus przystosowania się do przemocą narzuconych celów i dążeń zbiorowych. Na miejsce miłości, sprawiedliwości, ofiary, wysuwa hasła obowiązujące nienawiści i walki, współzawodnictwa i przemocy. A miejsce Boga zajmuje władza sowiecka, której przykazania to dogmaty. Idea człowieka jako osoby jest obcą i wstrętną bolszewizmowi. Nie człowiek, tylko kolektyw. W kolektywie zaś człowiek jest tylko automatem, a kolektyw maszyną wszechświatowego procesu gospodarczego.

Wszystko to dowodzi, że w tym materjalistycznym na świat poglądzie człowieczeństwo stało się tylko narzędziem, a nie godnością i celem samo w sobie i że tam nie doskonałość osobista, lecz jedynie przydatność zespołowa decyduje o prawie do życia. Walka, jaką bolszewizm wydał idei wolnego człowieka, zrobiwszy bożyszcze z kolektywu socjalistycznego, dawno opuściła granice sowieckiego państwa i ogarnia coraz szersze przestrzenie świata na obu półkulach. Piękny duch wielkiego filozofa pogańskiej starożytności nie przeczuwał, że w parę tysięcy lat po Platonie, odkrywcy duszy w człowieku, przyjdzie Lenin, by opierając się na pomyśle socjalizmu, sponiewierać godność duszy ludzkiej w sposób tak masowy, że tem wywoła zarazę groźną w rodzie ludzkim.

Z narodów świata my jesteśmy na taką zarazę może od innych odporniejsi. Ale są czynniki w świecie współczesnym, którym na zakażeniu nas właśnie tym rakiem toczącym żywe organizmy zależy bardzo. I dlatego za wszelką cenę winniśmy ocalić młode pokolenie, w którem jest Polski przyszłość. Jak je ustrzec przed tem złem tchnieniem? Zamurować przed tym od wschodniej strony zgniłym wiatrem okna polskiej szkoły.

W Rzeczypospolitej naszej szkolnictwo wszelkich stopni podlega władzy centralnej, która łączy w jednem ręku sprawy wyznań religijnych z oświeceniem publicznem. Nieraz chciano już do tego tytułu się dobrać i symbolicznie, jak to gdzieindziej dawno zrobiono, oderwać szkołę od wyznania. Możeby to czasem ułatwiło zrobić ministrem polityka, który jest fachowcem na niwie oświecenia, lecz z wyznaniami religijnemi w życiu nic nie miał wspólnego. Otóż właśnie naszem staraniem niechaj będzie strzec najtroskliwiej tego ministerstwa, by w niem nieodmiennie panował duch zgodny z wyznaniem religijnem narodu polskiego jako całości, bo tylko wówczas katolicy w naszem państwie mieć będą rękojmię, iż oświecenie publiczne wraz z wychowaniem młodzieży w szkole i poza nią nie zejdzie na manowce, na które próbują je na własną rękę, a wbrew woli duszy polskiej, sprowadzić jakieś siły anonimowe, wkręcające się niewiadomo jak i kiedy po całym świecie przez drzwi i okna źle strzeżone...

Niech sobie tę przestrogę do serca wezmą rodzice i wychowawcy, którzy do swoich dzieci mają wszak prawo niezaprzeczalne i z których wolą zbiorową, w razie potrzeby wypowiedzianą mocno i stanowczo, liczyć się będą czynniki eksperymentujące na duszy młodego pokolenia.

Dziesiątki wieków mijają od chwili, gdy pogański mędrzec, przed ustaleniem swojej filozofji o niezależności duszy ludzkiej, eksperymentując dopiero, ukazywał państwo materjalistyczne jako bożyszcze wszechwładne, a ilekroć kto spróbował tego pomysłu w praktyce, zawsze musiał ulec wobec zwycięstwa ducha. On od czasu Chrystusa tryumfuje nad materjalną przemocą zawsze i wszędzie. Kościół nasz na ziemiach polskich od samego początku tchnął tego ducha w mury szkoły. Czuwajmy tedy u drzwi szkoły polskiej, by się przez nie wiatr nie wcisnął, duchowi chrześcijańskiemu zagładę niosący od wschodniej strony świata.

Na Niedzielę Starozapustną

EWANGELJA Mat. XX. 1—16.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami na grosz dzienny, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał innych stojących na rynku próżnujących, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny: i podobnież uczynił. A około jedenastej wyszedł, i znalazł innych stojących, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór nadszedł, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, że więcej wezmą: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia, i upału. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy: czyż się ze mną za grosz nie umówiłeś? Weźmij co twego jest, a idź: chcę też i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyż mi się nie godzi uczynić, co chcę? czy oko twoje złośliwe jest, żem ja jest dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Są ludzie „dobrej woli“, którzy na wezwanie Boże, na działanie łaski idą do winnicy Pańskiej. O nich to mówi dziś Ewangelja w obrazie najmowania robotników przez Gospodarza niebieskiego. Ich również tyczą słowa Jezusowe w przypowieści z następnej niedzieli o siewcy, z którego ręki pada ziarno na ziemię dobrą: „ci są, którzy dobrem i a wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości“.: Łuk. 8, 15. Ale są niestety także owce uparte, zbłąkane; dobry Pasterz, Jezus w swej dobroci nie zostawia ich na zgubę. Gdy nie

chcą usłuchać Jego głosu i nie chcą wrócić do Jego owczarni, ujmuje rózgę i zawraca ze złej drogi marnotrawne syny i córy do domu Ojca swego. Zsyła krzyż i cierpienia. On wie, że to boli — sam niósł krzyż — ale często jestto konieczny i jedyny sposób wobec zaślepienia człowieka i gnuśności w sprawie zbawienia. W dalszym ciągu naszych rozważań jubileuszowych zastanowimy się: że niema wyraźniejszego znaku, iż Bóg chce nas zbawić, jak gdy zsyła na nas krzyż i cierpienia.

Przykład mamy na Szymonie Cyrenejczyku, którego uratował podczas bolesnej drogi Zbawiciela na Golgotę ciężar krzyża. Krzyżem obciążonego Boskiego Baranka ciągną oprawcy na śmierć. Jezus wyczerpany, każda chwila od Ogrojca okrutna; cóż dziwnego, że krzyż powala Go na ziemię. Zabójcy dadzą Mu pomoc, by nie pod krzyżem, lecz na krzyżu zakończył ku większemu zaspokojeniu ich zemsty. Pochwycili niejakiego Szymona z Cyreny, włożyli nań krzyż, aby niósł za Jezusem. Szedł on w tym czasie w stronę wprost przeciwną, niż Jezusa prowadzono, do miasta. Na widok strasznego orszaku przystaje z ciekawości. Wtem Zbawiciel upada. Gawiedź wybucha śmiechem, żołdacy klną, niewiasty wybuchają płaczem. Arcykapłany i faryzeusze niecierpliwią się, chcieliby znienawidzonego Nazarejczyka powiesić jak najprędzej, by otumaniony przez nich lud nie opamiętał się i nie przeszkodził. Krótka narada; ktoś musi pomóc. Ale kto? Każdy się cofa ze wstrętem: drzewo hańby nieść za skazańcem?! Szymon stoi i patrzy, nie wiedząc o co idzie i nim się połapał, pochwycili go żołnierze i włożyli nań krzyż. Opiera się, wyrywa... za co on? taka hańba! Nic nie pomogło; mówią ewangeliści: „przymusili go".

O szczęśliwy przymus! Szymonie przekonasz się, że krzyż wprowadził cię na drogę już nie do ziemskiego Jeruzalem, do którego szedłeś, lecz do onego górnego. Piłat wzgardził tą drogą, dlatego zginął. Nieznany Afrykańczyk idzie krwawymi śladami Zbawiciela pod krzyżem, początkowo niechętnie, potem ochotnie i znalazł zbawienie, bo, jak mówi tradycja, stał się wyznawcą Jezusa. Oto błogosławieństwo krzyża! Zrozumiejmy, czem jest krzyż i dlaczego go Bóg nakłada na człowieka. Przedziwne są drogi Boże. Nie przypadek to był, iż w owym czasie szedł Szymon do Jeruzalem, Bóg tak zrządził. Ta sama łaska, która naprożno ostrzegała Judasza, a podźwigła Piotra, która i Piłatowi się narzucała, teraz na Szymona włożyła krzyż. Choćto była złość żydowska, przemoc żołnierzy, choć Szymon opierał się z całą gwałtownością, bądźmy pewni, że Bóg jest, który zsyła krzyże i cierpienia. Mimo Jego woli, a tembardziej wbrew Jego woli nic nie przypadnie na nas. Jeśli wróbel „nie spadnie na ziemię bez ojca waszego, a wasze włosy wszystkie na głowie są policzone, nie bójcie się tedy: lepsi jesteście wy, niż wiele wróbli". Mat. 10, 29, to i żaden cios nie może nas trafić, któryby nie był w planach Bożych. Krzyż jest krzyżem — mówi św. Augustyn — ale i łaską. Bóg nie rozkoszuje się naszem cierpieniem... Szymon bez przymusu niesienia krzyża nie byłby się zbawił, przeto i my patrzmy na rękę, która go wkłada na nas i zrozumiejmy mowę krzyża. Bez koniecznej potrzeby dla naszej duszy Bóg nie włoży krzyża na nasze barki. (Według Stingedera).

X. St. M.

Kalendarzyk tygodniowy.

17 lutego	niedziela	Juljana
18 „	poniedz.	Symeona b. m.
19 „	wtorek	Kondrada w.
20 „	środa	Leona b. w.
21 „	czwartek	Feliksa b.
22 „		Stolicy św. Piotra w Antjochji
23 „	sobota	Piotra Damjana b. Dokt. Kość.

Jak się bawimy?

Z każdym nadejściem karnawału mimowoli nasuwa się porównanie zabawy dawniejszej, przedwojennej z dzisiejszą. Stary, oklepany temat: jak to bywało dawniej, a jak jest dziś. Nie pisałbym więcej o tem wcale, gdyby nie pobudził mojego pióra kolega Kuglin swym szczerym a dowcipnym feljetonem na szpaltach naszego pisma. Uderzyło mnie mianowicie bardzo trafne spostrzeżenie, że niejednemu w czasach dzisiejszych powodziłoby się bardzo dobrze, gdyby „wypadało" bawić się hucznie, jak dawniej. Jednak nie wypada, na tle ogólnej nędzy, co powoduje faryzejskie narzekania ze strony ludzi nawet stosunkowo bogatych lub dobrze uposażonych.

Istotnie, obserwujemy ciekawe zjawisko: dawniej takiego bogacza lub dygnitarza widziało się nawet zdaleka z samego stroju, postawy i tonu; dziś taki człowiek wygląda i zachowuje się jak dziad, bo musi udawać że nie wyzyskuje kryzysu, tylko cierpi na równi ze wszystkimi. Mąż i żona, z których każdy zajmuje posadę (dobrze jeśli jedną) i pobiera po 1000 zł. miesięcznie (znamy takie wypadki!), prowadzą dom na stopie rodziny woźnego, na święta wyjeżdżają do jakiejś uzdrowiskowej karczmy zwanej szumnie „pensjonatem", i wszystko to pod pozorem, że nie stać ich na przyjęcia znajomych. Wyszumić się, jednak muszą; do tego właśnie celu służą lokale nocne, dancingowe, o cenach poczwórnych. Przedstawiają one jedyne pewne ogniska wesołości dla tych nietoperzy, które muszą chować swój humor i kieszeń przed zawistnem okiem rabowanych przez nich nędzarzy.

Można więc powiedzieć z pewnością, że główną zarazą, która zniweczyła dawne, miłe zabawy, przy ognisku rodzinnem, jest *obłuda*. Trzeba udawać, że się żyje oszczędnie, maskować swoje dochody i, co najgłówniejsza — wydatki. Tymczasem, jeżeli sięgniemy pamięcią wstecz, do czasów minionych, przekonamy się, że główną cechą dawnych zabaw, zwłaszcza karnawałowych, był ich *charakter rodzinny.*

Tańczono albo w domach zamożniejszych rodzin, albo na balach renomowanych, na które nie mogły trafić jednostki o dwuznacznej opinji. Wyjątek stanowiły chyba reduty i bale maskowe, lecz na te zabawy (prócz balów maskowych w rodzinach) nie uczęszczały niewiasty dbałe o swój honor, a tembardziej panny. Sam fakt, że panny przyjeżdżały na bale w towarzystwie swych matek, był spowodowany, w zasadzie, bynajmniej nie przez konieczność stałego nadzoru, jak to twierdzą niektórzy celem ośmieszania starych obyczajów: na zabawie staroświeckiej wogóle musiała być reprezentowaną *rodzina,* i nawet mąż o ile przybył bez żony, musiał tłumaczyć jej nieobecność przez chorobę, troski z powodu małych dzieci i t. p.

Pierwszą pobudką zabawy wogóle jest potrzeba towarzyskiego obcowania rodzin między sobą. Bierze się żonę lub męża nie z własnej rodziny, tylko z cudzej; musi się przeto zżyć ze swoimi sąsiadami i poznać ich głębiej; a zewnętrzne poznanie się wzajemne łatwiej następuje na tle wspólnej rozrywki, aniżeli pracy, gdzie bądźcobądź wielką rolę ogrywa egoizm i współzawodnictwo materjalne.

A przeto wszelka rozrywka towarzyska, o ile jest zbudowaną na zdrowych podstawach rodzinnych, wychowuje społeczeństwo, uszlachetnia i łagodzi obyczaje, czego wcale nie widać na zabawach knajpowych, dancingowych. Amatorzy życia kawiarnego zwykle tłumaczą się niemożnością urządzania ,,przyjęć" w dzisiejszych ciężkich warunkach. Tymczasem w drogich lokalach przepłacają za wszystko, a jakie nadzwyczajne wydatki może pociągnąć życie towarzyskie rodzin o dostatkach jednakowych? Należy te wymówki rozumieć inaczej: poczęstunek w domu kosztuje tanio, lecz zapłacę za niego ja sam, a jeść i pić będą wszyscy; tymczasem w knajpie wszystko spożyję sam, jak pies ogryzający kość gdzieś w kącie, pomrukując i warcząc na wszystkie strony.

Słowem, istotną przyczyną zaniku towarzyskiego życia rodzinnego jest gruby, chamski egoizm i cyniczna obłuda.

Miejmy nadzieję, że to panowanie knajpy stanowi okres przejściowy, który niedługo się skończy. Podobno w Paryżu ilość lokali dancingowych gwałtownie zmalała, i ludzie powracają do zebrań towarzyskich w domach prywatnych. Kiedyś ta fala dotoczy się i do nas. Daj Boże!

S. Radziwanowski.

W sprawie projektu ustawy o bibljotekach gminnych

W sprawie znanego projektu ustawy o przymusowych bibljotekach gminnych zabrały głos sjonistyczny ,,Nasz Przegląd" (29, I) oraz ,,Wiadomości Literackie" (27, I). Publicysta żydowski z ,,Naszego Przeglądu" zadowolony jest z projektu ustawy i wyraża nadzieję, że w bibljotekach gminnych znajdą się przedewszystkiem utwory pisarzy sjonistycznych oraz popularyzatorów t. zw. świadomego macierzyństwa. P. A. Słonimski w ,,Wiadomościach Literackich" pisze: ,,Jeśli te bibljoteki mają mieć sens, musi się tam znaleźć przedewszystkiem sto tomów przekładów z literatury francuskiej, kształcącej słowiańską uczuciowość ludu dyscypliną intelektualną myśli łacińskiej. Musi się tam znaleźć cały publicystyczny dorobek Boya, zwalczający ciemnotę klerykalną".

Zanim wydano ustawę o bibljotekach gminnych już żydowscy publicyści w swej troskliwości o kulturę ludu polskiego i jego „słowiańską uczuciowość" proponują katalogi z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie książek antykatolickich.

Nic więc dziwnego, że projekt ustawy o bibljotekach gminnych wywołał tak żywy oddźwięk w opinji publicznej. W grę tu wchodzą nietylko sprawy natury organizacyjnej, lub gospodarczej; w pierwszym rzędzie musi wszystkich interesować to zagadnienie kulturalne, mianowicie, jaki kierunek ideowy będą miały te bibljoteki i jakie książki będą podawały społeczeństwu.

Zasadniczo rzecz biorąc, tendencja do rozwoju u nas sieci bibljotek jest zdrowa i potrzebna. Jest inna sprawa, czy od tego należy zacząć, a nie przedewszystkiem od nauczania czytać i pisać tych 6 miljonów analfabetów, których w Polsce posiadamy. Uważamy, że organizacja kursów dla analfabetów i budowa szkół, by ich liczby nie zwiększać, jest rzeczą pilniejszą i ważniejszą dla państwa, aniżeli sprawa bibljotek szkolnych. Pomysł etatyzacji bibljotek i przymus zakładania ich nie wzbudził w społeczeństwie entuzjazmu dla samej idei.

Pomordowani przez komunistów przy wyjściu z kościoła katolicy meksykańscy.



Kościół katolicki posiada w Polsce już oddawna dużą sieć bibljotek parafjalnych, z których korzysta ludność. Tak samo instytucje oświatowe, jak n. p. Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Tow. bibljotek kresowych im. Konrada Olchowicza poważnie rozwinęły czytelnictwo w Polsce. Czyż nie lepiej byłoby zamiast tworzyć nowy urząd i nowe nakładać podatki na ludność, wspomóc te instytucje, które oddawna zakładają bibljoteki i tą drogą wzmóc czytelnictwo? W obecnych czasach kryzysowych podatek 2 zł. 65 groszy od osoby (25 groszy podatku plus 2 zł. 40 za korzystanie z bibljoteki) rocznie, zwłaszcza dla naszej ludności wiejskiej i robotniczej jest obciążeniem dość poważnem, to też nic dziwnego, że nawet poważni przedstawiciele obozu rządowego, jak b. ministrowie Matuszewski i Jaroszyński, wystąpili przeciwko projektowi ustawy o bibljotekach gminnych, którego ojcem jest b. premjer p. Janusz Jędrzejewicz. W obronie powyższego projektu występują pisarze z pod znaku p. Juljusza Kaden-Bandrowskiego, których utwory ,,nie zabłądziły pod strzechy" i którzy mają nadzieję, że w razie etatyzacji i przymusu bibljotecznego książki ich miałyby zapewniony zbyt.

Projekt ustawy o bibljotekach gminnych jest jednak zbyt poważnem zagadnieniem, by o jego losach można było rozstrzygać, nie licząc się z opinją i stanowiskiem społeczeństwa. Tem większą musi być ostrożność, że już *istnieją próby narzucania społeczeństwu katolickiemu książek sprzecznych z jego wiarą i pojęciami.* (KAP).

Rodzina w Bolszewji

Paryski dziennik ,,Le Temps" ogłosił niedawno interesującą ankietę na temat ,,kobieta w czasach współczesnych". Biorą w niej udział przedstawiciele większości krajów europejskich i zamorskich, nie wyłączając Chin. Z pośród nadesłanego materjału szczególnie ciekawe są wiadomości o rodzinie we współczesnej Rosji sowieckiej.

Dzisiejsza Rosja posiada wprawdzie ,,kodeks małżeństwa i rodziny", faktycznie jednak w zrozumieniu prawnem niema tam już ani jednego ani drugiego. Małżeństwo jest zwykłą prawie całkowicie pozbawioną przedstępnych formalności umową współżycia, zgłoszoną przed jakimkolwiek urzędnikiem państwowym sowieckim. Rozwiązanie ,,małżeństwa" jest niezmiernie łatwe, wymaga tylko oświadczenia któregokolwiek z małżonków przed innym funkcjonarjuszem państwowym. Małżeństwo sowieckie nie posiada praktycznie najmniejszego znaczenia co potwierdza sowieckie prawo cywilne, nie czyniące różnicy między konkubinatem i małżeństwem. Nie nakłada się na małżonków obowiązku wierności, wskutek czego dzieci mogą mieć prawnie za ojca zarówno legalnego męża swej matki jak i każdego innego, zależnie od tego, kogo matka wymieni w deklaracji. Początkowo prawodawcy sowieccy głosili pogląd: obowiązki rodzicielskie ponosić winni solidarnie wszyscy, którzy mogli przyczynić się do zrodzenia dziecka. Było to t. zw. ojcostwo kolektywne (!) Obecnie ,,ojcostwo kolektywne" zastąpiono ojcowstwem zwykłem jednej osoby, którą zadeklaruje kobieta.

Gdzie „Dzwon“ czytają?

Aczkolwiek Dzwon Niedzielny rozchodzi się przedewszystkiem w archidiecezji krakowskiej, to jednak sporo jego egzemplarzy rozchodzi się także po wszystkich prawie krajach Europy, a nawet ma trochę odbiorców w dalekich, dalekich zakątkach świata. I tam jest mile witany i chętnie czytany. Poniżej zamieszczamy urywek listu jaki ostatnio otrzymaliśmy z Brazylji ze stanu Rio Grande do Sul:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przewielebny Księże Redaktorze! Dziwnym trafem dostał mi się do rąk Wasz „Dzwon Niedzielny“. Pokochałem go bardzo. boć bardzo zasługuje na to: swą prostotą, bogactwem myśli i czemś takiem co pociąga szczególniej serca ku sobie. A żelazna wola i obrona świętości przekonań religijnych są właściwością tego tygodnika. Do tego jeszcze jedno: toć przecież z mojego kochanego Krakowa, a tem samem z mojego Województwa, gdyż pochodzę z pow. Brzeskiego. Otóż „Dzwon Niedzielny“ byłby tu dla mnie na obczyźnie czemś najdroższem — świętem... On przypominałby mi moją Matkę — Ojczyznę, a tem wspomnieniem łagodziłby coś z moich trudności i krzyżów...

Zbłądził ale naprawił...

Powieściopisarz kanadyński Jan C. Harvey, którego książka została zakazana przez prawo kościelne, uznając słuszność wyroku Kościoła wystosował zaraz następnego dnia pismo: Po deklaracji Jego Eminencji Kardynała Villeneuve, ogłoszonym wczoraj, postanowiłem wycofać z rynku księgarskiego moją ostatnią powieść „Półcywilizowani“ i proszę księgarzy i wydawców przyjąć to do wiadomości.

Wyrok Kościoła i deklaracja pisarza Harvey były wydrukowane w tygodniku „Semaine religieuse de Quebec“ z 26 kwietnia i 3 maja 1934.

Przykład godny naśladowania! *M. S.*

Wincenty Kuglin.

Krętki literackie

Nikt może nie wie, że w Krakowie mamy bardzo dużo młodych ludzi — poetów, którzy chcą poruszyć kulę ziemską, aby tylko „wypłynąć“, aby się stać głośnymi, aby świat o nich wiedział i mówił dużo. Ludzie ci wpatrzeni w swój „olbrzymi talent“ nie wzdrygają się przed niczem, aby ich artystycznej megalomanji stało się zadość. Chcą być koniecznie modnymi do tego stopnia, że obrzucają błotem wielkości uznane i tradycje i czepiają się nawet religji. Walczą z klerem niby to, a w zasadzie są wrogami religji i ludzi dobrej woli.

Tych wszystkich ludzi, rozgorączkowanych „uświadomieniem klasowem“, pragnących nagwałt rewolucji w państwie (narazie psychicznej) de facto fizycznej, trzyma pod płaszczykiem swej opieki, skrajnie lewicowa organizacja: „Legjon Młodych“. Nie mam zamiaru walczyć z Legjonem Młodych, choćby z tego powodu, że sami się skończą, bo jak donoszą co chwila dzienniki, masowo przechodzą na socjalizm...

Bądź co bądź poglądy i hasła, głoszone przez Legjon Młodych, są skrajnie lewicowe — ba! komunistyczne. Dziwić się tylko należy, że państwo polskie toleruje tę organizację wrogą ustrojowi państwa, która pod płaszczykiem, że jest zwolenniczką Marszałka Piłsudskiego, grasuje bezkarnie i ogłupia młode pokolenie.

Taka to organizacja, która (śmiało można powiedzieć jest na usługach żydów i ich subwencji) gromadzi pseudo-poetów i zaprzęga ich do swojej, zgangrenowanej doktryny.

Posłuchajmy, co sami mówią w numerze 20-tym **„Gazety Artystów“** w artykule p. t. „Pięciolatkom pod rozwagę“...

„...Ciekawem jest raczej, że tak pan S. jak i pan G. z 18-go numeru „Gazety Artystów“, obawiają się wypowiedzenia wyrazu „rewolucja“, boją się wypowiedzenia o zmianie ustroju, obracają się w ramach takiego „legalnego“ radykalizmu, by przypadkiem nie potrącić tej strasznej struny, by przypadkiem nie zagalopować się na „lewo“ (a nuż komunizm?) — Tymczasem powinni właśnie od tego rozpocząć“.

Powinni od tego zaczynać?!

Więc właściwie, czy od rewolucji, czy od komunizmu?

W takie to środowisko wpadli młodzi nawet utalentowani ludzie, zwabieni łatwością wypowiadania się na łamach pism Legjonu Młodych.

Niezależnie od zabawy w politykę, sprawa artystyczna młodych, kształtuje się w strasznym protekcjonaliźmie z jednej strony, forsujących ludzi bez kompletnego talentu (a tylko dlatego, że jest działaczem L. M., czy też kolegą jednego z ich „świecznika“) — z drugiej strony niedopuszczają do wypowiedzenia się ludzi „nielegjonistów“.

U nas już niestety jest moda, że artyści kłócą się tylko między sobą, a gazety traktujące o literaturze żrą się w sposób kompromitujący i niekulturalny.

Takiego charakteru jest „Gazeta Artystów“, która widzi swój artyzm we własnym egoiźmie i wyszydzaniu ludzi nic niewinnych. Ze wstydem muszę podkreślić, że zauważyła już to Warszawa i Kurjer Poranny wypowiedział swój pogląd na tę gazetę, a w szczególności na jedną, „z czołowych“ postaci p. Józefa A. Frasika, który w odpowiedzi panu Karpińskiemu pokazał swoje nieuctwo literackie i kulturę. Pan Frasik jednak ma zasługę w „Gazecie Artystów“, jako komitetowy, że odkrywa nam pleśnią już pokrywające się teorje pana Peipera, aż do znudzenia, peiperyzując swoje poglądy artystyczne, a raczej je pauperyzując-redagując „Gazetę Artystów“, w sposób brukowy. Trzeba otwarcie występować, a nie szkalować, jakąś wielkość, nie podpisując się.

Przyjdzie jednak czas, że wszyscy z pod buntowniczego sztandaru Legjonu Młodych, wysuszą swoje mokre głowy i porzucą błyskotliwe hasła cudzych zamierzeń. Że przyjdą do przekonania, iż pracowali dla fałszywego boga i fałszywej idei i wrócą do ludzi dobrej woli.

Na tem więc kończę i pragnę, żeby świat katolicki rozpoczął akcję katolicką i akcję misjonarską wśród naszej, młodej dziczy. Narazie tyle.

Z Krakowa.

W 13-tą rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI. 12. b. m. odprawił X. Metropolita Sapieha w katedrze na Wawelu Mszę św. pontyfikalną.

Prezesem Archidjecezjalnego Instytutu A. K. w Krakowie Xiążę Metropolita Sapieha mianował p. **Rudolfa Jędrzejowskiego,** dyrektora Banku Związku Spółek Zarobkowych w Krakowie.

Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy do dnia 20. stycznia b. r. wydał **55.684 obiadów** osobom pozostającym bez pracy lub nie mogącym zapracować. Z tego na fizycznie pracujących wypada 43.419 obiadów, zaś na umysłowo pracujących 12.265. — O dalsze ofiary Komitet gorąco uprasza, gdyż przez całą zimę musi wyżywić codziennie około 1.000 osób. Ofiary można składać w Arc. Kom. Ratunkowym, ul. Straszewskiego 18. II. p. (11—13 godz.), w administracjach miejscowych dzienników, albo na konto P. K. O. 405.825.

W cyklu wykładów nauk. dla inteligencji w Domu Katol. po wykładzie prof. U. J. Dybowskiego R. n. t. „Literatura a zagadnienia moralne“, nastąpią wykłady: 14 lutego prof. U. J. dr. Wł. Wolter n. t. „Nowoczesne prądy w prawie karnem a etyka“; 21 lutego prof. U. J. ks. dr. Wł. Wicher n. t. „Eugenika“; 28 lutego O. J. Rostworowski T. J. n. t. „Wojna a pokój“. Na tem tegoroczny cykl się kończy.

Bezpłatna pomoc lekarska dla bezrobotnych. Komitet pomocy zimowej dla rodzin pozbawionych pracy w Krakowie, przy współudziale Ubezpieczalni Społecznej zapewnia bezrobotnym opiekę lekarską oraz konieczne leki przez miesiące zimowe — od stycznia pod koniec kwietnia. — Interesowani winni się zgłaszać po przekaz na ulicę Krótką do Biura Miejscowego komitetu Funduszu Pracy.

W Sądzie Okr. Karnym w Krakowie został ogłoszony wyrok w sprawie 12 szantażystów prasowych, którzy dopuścili się szeregu wymuszeń na terenie Krakowa, przy pomocy pism „Wolne Słowo“ i „Głos Publiczny“. Łączna kara wynosi 15 i pół roku więzienia. Wyrok ten powinien położyć kres występnym szajkom!

Została zatwierdzona obniżka pensyj urzędników magistrackich o 7 i pół procent.

Prośba o chleb.

Zakład Wychowawczy dla sierót i opuszczonych chłopców w Pawlikowicach pod Wieliczką założony, wypracowany krwawo i prowadzony przez polskich Michaelitów, (Tow. Powściągliwość i Praca pod wezwaniem św. Michała Archanioła, założone przez wielkiego miłośnika opuszczonej młodzieży, Ks. Bronisława Markiewicza), od lat trzydziestu garnie sieroty i opuszczoną przez wszystkich młodzież, aby ją wychować na dobrych Polaków i pożytecznych obywateli.

Przeżyliśmy różne chwile — przetrwaliśmy wojnę światową i obecnie staje przed nami straszne widmo **ciężka zima,** brak środków do życia w skutek ciągłych deszczów wygniło zboże i ziemniaki. (190) wychowankom grozi wyrzucenie na bruk, jeśli nie przyjdzie natychmiastowa pomoc, grozi zamknięcie Zakładu.

Apelujemy zatem do Waszych serc i wołamy głośno imieniem zagrożonych sierot o ratunek! Nie dajcie zginąć instytucji, nie dajcie zginąć maluczkim! Złóżcie ofiarę, na jaką Was stać — dajcie bodaj grosze, a Bóg dobry zapłaci Wam stokrotnie i zachowa od sieroctwa dziatki Wasze.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać tylko na konto P. K. O. Nr. 404.851 z dodaniem: na fundusz ratowniczy dla Pawlikowic.

Od Red.: Powyższą odezwę podpisał Książę Metropolita Sapieha i dyrektor Zakładu ks. S. Rymuza.

Kornel Bogorja.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

Powieść współczesna.

2.

W głośniku radjowym rechotało, skrzeczało przez chwilę beznadziejnie, aż wreszcie rozegrała się jakaś kapela ludowa dziarskim krakowiakiem; poczem raz za razem roznosiły się po sali, ku zadowoleniu pana Słowiczka i jego niewielu gości, radosne dźwięki melodyj swojskich, jakgdyby się wieś polska rozśpiewała.

— Ot, to ja lubię, panie dyrektor! Za taką muzyką to jaby se poszedł na sam koniec świata. Żebym tak był zdrów, panie dyrektor, jak ja to słyszę, to nieby na świecie mnie nie zatrzymało. A wie pan czemu? Bo to ze wszystkiem jak w mojej rodzonej wsi, żebym tak był zdrów, panie dyrektor...

— No, to szczególne, panie Słowiczku, bo jabym nigdy nie był przypuścił, że pan pochodzi z polskiej wsi...

— Masz babo redutę, słyszeli państwo? A co też to se pan dyrektor pomyślał, że ja się gdzie rodził, w jakiej Warsiawie, a może tajoj we Lwowie... Był ja i tam kiedyś za zarobkiem, ale ja przecie nie miastowy żaden, ino wsiowy człowiek.

— Nie przeczę temu, tylko tak sobie wykalkulowałem, że z pana Jana Nepomucena musi być Slawiczek, sem Slawicek... i że pan sobie potem czeskie nazwisko przerobił na Słowiczka, jak się pan lepiej czuł między Polakami...

— A żebym tak był zdrów, panie dyrektor, nigdybym nie był se wymyślił tej historji, co se pan dyrektor o mnie ubrdał tak raz-dwa-trzy... Żebym tak był zdrów, śmiechu warte, czeskiego Slawicka ze mnie zrobić...

Radjo tak się rozkrzyczało, że nie można było się porozumieć, więc zabrał gospodarz dyrektora Marsa do pustego pokoju sąsiedniego i drzwi przymknąwszy, zaczął się zwierzać ze swych przeżyć, okrytych dotąd tajemnicą dla świata.

Był znajdą bez imienia i nazwiska. Tułał się małym pędrakiem po wsi, karmiony czasem z łaski w czworakach dworskich, ale częściej precz wyganiany, by przypadkiem czego z kuchni pańskiej nie ściągnął, lub nie zakradł się do suto zaopatrzonej zwykle spiżarni. Księża gospodyni zamyślała go wziąć na plebanję, ale proboszcz był staruszek chorowity i nie znosił w pobliżu małych dzieciaków, więc go oddano młynarzowi, by mu gęsi pasał. Tymczasem chłopczysko zapomniało o obowiązkach, usłyszawszy z karczmy weselną muzykę, a gęsi ktoś zajął, bo wlazły swoim zwyczajem w szkodę. Więc dopiero, gdy po śmierci starego proboszcza nastał nowy ksiądz we wsi, zaraz mu znajda wpadł w oko. Wyszło na jaw, że go nikt nie ochrzcił jeszcze. A ponieważ u furty do plebanji stała figura św. Jana Nepomucena nad strumykiem, gdzie właśnie na mostku pierwszy raz spotkał malca nowy proboszcz, przeto takie dano mu imię. A kiedy ksiądz posłał go do pobliskiej wsi do sierocińca i zakonnice chciały go do ksiąg swoich wpisać, okazało się, że brak mu nazwiska. Gromada chłopców, z których zapewne większość była podobnego pochodzenia, jęła mu dokuczać przezwiskiem „znajda" i nowy lokator schroniska uciekał przed nimi w głąb parku otaczającego zakład. Szukały go siostry godzinami, aż wreszcie odnalazły w zaroślach bzowych jedynie przypadkiem, zwabione w tę stronę śpiewem słowika. Stąd poszło, że mu dały wkrótce nazwisko Słowiczek.

Uciekał od nich kilkakrotnie. Raz przez parę miesięcy służył u rzeźnika w miasteczku i któraś z zakonnic, po zakupy przyjechawszy, odkryła zgubę. Innym razem wywędrowawszy do miasta, dostał się na praktykę do cukiernika i tak w owym słodkim zawodzie, mimo gorzkie nieraz łzy po bolesnych cięgach pani majstrowej, wreszcie zasmakował, że po powrocie do schroniska już tylko o nim marzył i siostry wyprosił, by mu sprawę ułatwiły. Wysługiwał się w niejednej kuchni i cukierni latami, z miasta do miasta się przenosił za zarobkiem, handlował samoistnie na ulicach, to ciastkami, to lodami, aż się dorobił kramiku cukierkowego w miejscu odpustowem, kędy przewalały się tłumy, na których nieźle można było zarabiać. Tutaj poznawszy swoją Petronelę z uciułanym na służbie posagiem, ożenił się Jan Nepomucen i osiadł w miasteczku jako właściciel cukierni, która w krótkim czasie wyrobiła sobie klientelę wśród inteligencji miejscowej, a w okolicznych wsiach znaną się stała jako wygodny na chwilowy postój lokal „pod słowiczkiem".

— A żebym tak był zdrów, panie dyrektor, jak to można było ze mnie zrobić sem Czecha, co se zmienił nazwisko... A czy to ja pan Leński?...

Panu Marsowi na to aż się same usta otwarły z wielkiego zdumienia. I tak z temi niedomkniętemi ustami na twarzy, wyrażającej podziw czy przestrach, zastał go jeden z członków grona nauczycielskiego, który go tutaj odszukał i zaczął pytać, co się dyrektorowi przydarzyło, gdyż wyraz oczu zaciekawił przybysza. Gospodarz wybiegł do pierwszej sali, a profesor, nachyliwszy się do ucha swego przełożonego, szepnął, że słyszał, iż Leńska pojechała z Koreckim po odczycie do Krakowa.

. . . .

Hejnał z wieży Marjackiej wpadł w gęstą mgłę, walecącą poprzez Błonia na Kraków pogrążony jeszcze w mrokach nocnych. Stare zegary powtarzały sennie wczesną godzinę która tłukła się przez chwilę głuchem echem po zaułkach murów średniowiecznych, ale po domach nie budziła nikogo. Spano wszędzie, lub w chorobliwej bezsenności z boku na bok przewracano się na łóżkach, wyglądając za oknem świtowej szarości.

Pani Podolska, kręcąc się niespokojnie godzinami na nędznem posłaniu, nasłuchiwała niecierpliwie w ciszy nocnej, czy z bramy nie doleci dźwięk ostry gwałtownego dzwonienia, potem ordynarne wymyślanie, głośna awantura z dozorcą, wreszcie krok niepewny po schodach, długie daremne szturchanie kluczem w drzwi dokoła zamka, no i... to wszystko, co ją zwykle w takich razach czeka w domu... Wzdrygnęła się na samą myśl o tem, gdy zegary zaczęły wydzwaniać nową godzinę...

— A jego jeszcze niema — westchnęła prawie głośno i odwróciła się do ściany. Oczy znużone przymknęły się bezwiednie, mózg skołatany wieczystą zgryzotą przestał pracować senność zaczynała koić wyczerpany organizm. Nie miała już pojęcia, kiedy i jak zasnęła twardo, na wszystko wokoło głucha i nieczuła.

Wtem czuje, jak ktoś potrząsa jej ramieniem coraz mocniej. Nie zdaje sobie sprawy, czy to we śnie, czy na jawie, tylko mimowoli podnosi ociężałe powieki. Jej wybladłe źrenice, osłabione żrącemi potokami łez, wpatrują się uparcie długo w to, co widzą przed sobą i nie mogą rozeznać... Co to być może? Przecież leży u siebie w domu, w mieszkaniu, z którego jej jeszcze, mimo ciągłej groźby, nie eksmitowano, a widzi coraz wyraźniej, że nad jej łóżkiem, nad brudną pościelą, której ubóstwa tak się wstydzi wobec obcych, pochyla się twarz nieznana... A jednak sylwetka tej głowy znajoma, budząca przerażenie... Twarz męska o wyrazie dobroduszności, ujęta w czarne ramy skórzanego paska pod brodą, a z nad czoła schyla się ku posłaniu śpiącej ogromny daszek czapki urzędowej... Policjant — krzyczy w jej rozbudzonym mózgu myśl pełna zgrozy i odrazu trzeźwi ją niby prysk zimnej wody. Głowa w mierzwie siwych włosów dźwiga się nagle, kobieta, podciągając kołdrę pod samą brodę, zrywa się gwałtownie z krzykiem:

— Kto tu? co się stało?... Mój syn! Nieszczęście? Mów pan, żyje?

c. d. n.

Z Polski.

Z Sejmu. Pełne posiedzenie Sejmu rozpoczęło debatę nad projektem ustawy skarbowej oraz preliminarzem budżetowym na r. 1935—36. Referent generalny pos. Miedziński podkreślił, że pleminarz budżetowy zamyka się niedoborem 167 milj. zł. lecz jest pocieszające zjawisko dążenia do zrównoważenia budżetu. Następnie poruszył sprawę reformy w dziedzinie skarbowości, pozatem uważa za konieczne uproszczenie procedury podatkowej.

W dyskusji nad budżetem wzięli udział posłowie opozycji, zarzucający, że polityka gospodarcza nie jest dostosowana do potrzeb rolnictwa. Następnie poruszano sprawę przeciążenia podatkowego ludności wiejskiej, domagano się amnestji dla więźniów politycznych. Pos. Niedziałkowski (P. P. S.) poruszył dotąd nie załatwioną sprawę Berezy Kartuskiej oraz nadużycia przy wyborach samorządowych.

Na następnem posiedzeniu Sejmu przyjęto prawie wszystkie budżety. Dyskusję wywołała jedynie sprawa Berezy Kartuskiej.

Istnieją pogłoski, że wystąpienie pos. Miedzińskiego generalnego referenta budżetu, skreślające daninę szkolną i stające w obronie płacących podatki, pociągnie rekonstrukcję gabinetu. Ma podobno nastąpić zmiana na stanowisku min. oświaty i min. skarbu. Inni mówią, że jest tylko manewr przedwyborczy.

W klubie posłów ludowych udało się zażegnać rozbicie, którem groziło 12 posłów z posłem Wroną na czele. Prezesem klubu ludowego został b. marsz. Sejmu Rataj. Oznacza to zwycięstwo umiarkowanej grupy ludowej — Piastowców.

W Gdańsku rozpoczęto układy polsko-gdańskie w sprawie organizacji stosunków pracy, związków zawodowych, oraz pomocy dla bezrobotnych.

Z okazji objęcia diecezji łódzkiej, JE. Ks. Biskup Jasiński wydał list pasterski, który został odczytany we wszystkich kościołach diecezji zamiast kazania.

Katolickie Związki Młodzieży Męskiej i Żeńskiej zwracają szczególną uwagę na sprawę abstynencji, zachęcając do zakładania w Oddziałach KSM. parafjalnych Kółek abstynenckich, zajmujących się zapomocą wykładów i pogadanek krzewieniem idei trzeźwości. Rozwój kółek abstynenckich przedstawia się następująco:

W roku 1927 było kółek 127 z 1231 członkami; w r. 1928 kółek 178, a członków 1989; w r. 1929 kółek 168 a członków 1808; w roku 1930 ilość kółek wynosiła 152, a ilość członków 2018; w r. 1931 było kółek 249 a członków 3424; w r. 1932 kółek 315, a członków 4438; w r. 1933 ilość kółek wynosiła 360 (kółek męskich 165, żeńskich 195), a liczba członków 5278.

Delegacja Centralnej Rady Pracowniczej przedłożyła wicem. Siedleckiemu postulaty urzędnicze, poruszające sprawę awansów służbowych, zwrotu opłat szkolnych, ulg kolejowych, oraz pomocy lekarskiej. Wicem. Siedlecki podkreślił, że nie wszystkie z tych spraw mogą być obecnie załatwione, gdyż nie mogą pociągać zwiększenia wydatków państwowych.

W miejsce zmarłego senatora Limanowskiego mandat sen. przypadnie b. wicemarszałkowi Sejmu Osieckiemu.

Zawodom challenge'owym grozi likwidacja zpowodu wycofania się Polski, oraz prawdopodobnej rezygnacji Niemiec. Polska wycofała się ze względów oszczędnościowych. Zupełnie słusznie! Najpierw żyć, a potem latać!

Masonerja dokonuje reorganizacji na terenie Polski, występując pod nazwą okultystów, lub Martynistów, chcąc w ten sposób pozbawić orjentacji ludzi nie znających tajemnic „Zakonu".

Wójtowie mianowani przez władze admin. nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

Intencja misyjna w lutym b. r. Na b. m. została wyznaczona intencja misyjna: o nawrócenie krain nadbałtyckich i skandynawskich. Wszyscy gorliwi katolicy ofiarują niewątpliwie w tej intencji w b. m. swe modlitwy i dobre uczynki.

Kompozytor Feliks Nowowiejski został mianowany szambelanem papieskim, który to tytuł nadał mu Ojciec św. w uznaniu licznych zasług w dziedzinie muzyki kościelnej.

Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wzrosła w ostatnim tygodniu o 13.090 osób.

Komisja Episkopatu dla spraw Akcji Katolickiej powzięła uchwałę o wprowadzeniu jednolitej odznaki dla Akcji Katolickiej w Polsce i zleciła Naczelnemu Instytutowi wykonanie tej uchwały.

Polski ksiądz znawcą różdżkarstwa. Ks. Hübner, proboszcz w Małej Wiśle na Śląsku, zajmujący się od kilkunastu lat sprawą różdżkarstwa, dokonał wielu bardzo ciekawych doświadczeń z tej dziedziny. Zdołał on stwierdzić, jak szkodliwy wpływ wywierają podziemne źródła wód na rośliny, drzewa, a zwłaszcza na organizm ludzki, wywołując przy dłuższem działaniu chorobowe zmiany w organiźmie.

W ciągu ubiegłego roku w Dąbrowie Górniczej przeszły na łono Kościoła rzymsko-katolickiego 33 osoby, w tem 23 osoby z marjawityzmu. Sekta marjawitów w Dąbrowie ostatecznie się kończy. Podobnie rzecz się przedstawia z husznowcami, których „biskup" zajmuje się znachorstwem i udzielaniem ślubów osobom, które gdzieindziej ślubu otrzymać nie mogą. Byle handel jakoś szedł! Oto stały los „reformatorów".

Na odcinku kolejowym Łowicz-Aleksandrów wykryto ogromne nadużycie, bo sięgające podobno do 7 milj. zł. W związku z tem aresztowano Sz. Rajcę członka rady miejskiej i wybitnego działacza B. B.

Odznaczenie zasłużonych działaczy katolickich diecezji łuckiej. Na przedstawienie JE. Ks. Biskupa Dra A. Szelążka odznaczeni zostali złotym krzyżem laterańskim: p. S. Bojakowski, kapitan K. O. P.-u w Ostkach, za zasługi przy budowie kościoła w Budkach Snowidowickich parafji rokitniańskiej, p. inż. J. Czernichowski, nadleśniczy lasów państwowych w Karpiłówce i p. W. Romaniewicz, leśniczy lasów państwowych w Karpiłówce za zasługi przy budowie kościoła w Okopach tejże parafji oraz p. S. Błaszczyński, em. zawiadowca stacji kolejowej w Sienkiewiczówce, za zasługi przy budowie kościołów w Ramaczach i Sienkiewiczówce.

W Wilnie rozpowszechniła się pogłoska, że w murach kościoła św. Jana ukryto trumnę napełnioną klejnotami. Chcąc to sprawdzić, 2 monterzy, zatrudnieni przy instalacji elektrycznej w lokalu po Misji Afrykańskiej rozpoczęli poszukiwania i, prowadząc je, tak zaniedbali pracę zawodową, że proboszcz kościoła zmuszony był wymówić im zajęcie. Rozumie się, że w kościele św. Jana niema żadnego skarbu i że opowiadania o nim są tylko wymysłem ludzi o bujnej wyobraźni. Podobnie fantastyczne wieści rozpowszechniano też o rzekomych skarbach książąt rosyjskich na górze Trzykrzyskiej, Zamkowej, Bekiesza i innych. Podjęte poszukiwania nie dały oczywiście żadnego rezultatu.

Rozczarowany komunista popada w obłęd. Znany na gruncie lwowskim prof. Antoni Kruszelnicki z przekonań był komunistą, redagował pismo literacko-komunistyczne, był entuzjastą Bolszewji. W jesieni ub. r. wyjechał do wymarzonej Ukrainy sowieckiej wraz z całą rodziną, dzielącą poglądy społeczno-polityczne ojca. Prof. Kruszelnicki pragnął osiąść w Sowietach, aby tam móc wedle swego upodobania pracować. Wkrótce jednak po zabójstwie Kirowa został wraz z synami aresztowany; synowie oskarżeni o działalność „kontr-rewolucyjną zostali rozstrzelani.

Uwięziony dotychczas ojciec przekonawszy się naocznie, jak w praktyce wyglądają ideały bolszewickie, popadł w obłąkanie.

Pogadanki religijne w więzieniu w Dubnie zorganizowała w porozumieniu z czynnikami sądowemi władza kościelna.

Siostra marsz. Piłsudskiego śp. Zofja Kadenacowa, wdowa po lekarzu, zmarła w lecznicy w Warszawie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Wilnie przy udziale marsz. Piłsudskiego, Rządu i rzesz publiczności. W uroczystościach pogrzebowych, które odbyły się w kościele pobernardyńskim w Wilnie wziął udział biskup polowy ks. Gawlina. — Marsz. Piłsudski ma trzech braci, zmarła siostra była jedyną.

Na terenie szkoły powsz. w Seroczynie znajduje się miejsce, na którem w czasach powstania styczniowego Moskale stracili księdza Lewandowskiego, proboszcza tej parafji, którego za czynny udział w powstaniu powieszono dn. 13 lipca 1864 r. Parafjanie i cała okoliczna ludność, wielką czcią otaczali to miejsce, a dla oddania hołdu pamięci kapłana-patrjoty usypano z ziemi nagrobek. 10 lat temu odnowiono krzyż i dzieci szkolne pod kierunkiem ówczesnego nauczyciela, p. H. Piwońskiego, poprawiły i upiększyły mogiłę księdza-powstańca. W święta narodowe odbywały się procesje do krzyża przy grobie. Dwa lata temu kierownik szkoły w Seroczynie p. Jamiński, członek Legjonu Młodych, rozkopał nagrobek śp. ks. Lewandowskiego a mogiłę zrównał z ziemią. Brak słów na określenie powyższego czynu. Jak wielkie i powszechne jest oburzenie ludności świadczy fakt, że również p. B. Kania, przywódca P. P. S., wniósł od siebie skargę w tej sprawie na p. Jamińskiego do Starostwa. Dotychczas skargi pozostały bez skutku. Kurja biskupia podlaska przeprowadziła dochodzenie, które potwierdziło fakt zniszczenia mogiły kapłana-powstańca przez p. Jamińskiego. Nie wątpimy, że tym niebywałem skandalem zajmą się władze miarodajne.

Ze świata.

Ojciec św. oświadczył promotorowi generalnemu Wiary, prałatowi Natucci, że sprawa kanonizacji męczenników angielskich błog. Morusa i błog. Fishera została już zdecydowaną.

W British Museum dokonano niezwykłego odkrycia, mianowicie odnaleziono najstarszy egzemplarz ewangelji, pochodzący prawdopodobnie z połowy II wieku.

W Alpach sroży się zima. Lawiny i zamiecie śnieżne wyrządziły wiele szkód.

Francusko-włoskie towarzystwo filmowe „Lux" przystąpiło do nakręcania filmu o św. Janie Bosko.

Tegoroczny narodowy francuski kongres eucharystyczny odbędzie się w Strasburgu w dniach 17-21 lipca. Tematem głównym kongresu będzie: „Eucharystja źródłem żywota i źródłem pokoju".

W Paryżu utworzono pod protektoratem Akcji katolickiej „Kinematograficzną i Radjową Centralę Katolicką", której celem jest przeciwstawianie niemoralnym filmom i audycjom utworów na odpowiednim poziomie zarówno etycznym, jak i estetycznym.

Studenci wydziału medycznego na uniwersytecie w Paryżu domagają się ustawy o obronie praw studentów francuskich i ograniczenia praw cudzoziemców.

Epidemja grypy w armji francuskiej pociągnęła za sobą wiele wypadków śmiertelnych.

Rząd francuski zamierza przedłużyć służbę wojskową do 2 lat.

Jak na gwałty Meksyku zareagował dwutygodnik „Ewangelik Górnośląski", redagowany przez pastora Figaszewskiego w Katowicach? Oto napisał: „Parlament uchwalił wśród niesłychanego entuzjazmu wydalenie biskupów i arcybiskupów... 4 najważniejsze dzienniki kat. zostały zawieszone" i zakończył uwagą: „w ten sposób jeszcze jedno państwo uwolniło się od panowania Rzymu". Gnębienie katolicyzmu w Meksyku protestanckie czasopismo nazywa „uwolnieniem się od panowania Rzymu". A miłość bliźniego?

W Madrycie utworzono katedrę Akcji Katolickiej. Celem wykładów, które cieszą się niemałem powodzeniem, jest zapoznanie szerszego ogółu katolików z wyższem wykształceniem z istotą Akcji Katolickiej i przygotowanie zastępu świeckich przywódców tego nowoczesnego apostolatu.

Jednym z pierwszych wniosków, jakie złożono nowemu korporacyjnemu parlamentowi Portugalji, jest wniosek o wydanie prawa, zakazującego należenie do tajnych organizacyj, m. in. do masonerji.

Rząd niemiecki zażądał wyjaśnień w sprawie paktu zawartego w Rzymie, a dotyczącego utrwalenia niepodległości Austrji. Odpowiedź zostanie udzielona po uprzedniem porozumieniu się rządów francuskiego i włoskiego. Jak wiadomo, Niemcy ciągle zamyślają o przyłączeniu Austrji do Niemiec hitlerowskich.

Rokowania gospodarcze francusko-niemieckie doprowadziły do porozumienia.

Statystyka wyznań w Niemczech. Według danych urzędowego rocznika statystycznego Rzeszy na rok 1934 na 65,2 miljonów mieszkańców Niemiec, bez Zagłębia Saary, 21,2 miljonów t. j. 32,46 proc., należy do Kościoła katolickiego. Jeśli uwzględnimy, że na trzy największe wyznania protestanckie, luteran, reformowanych i unijnych, łącznie z drobniejszemi gminami ewangelickiemi baptystów, metodystów, adwentystów i innych, przypada razem 40,9 miljonów, czyli 62,66 proc. ludności, łatwo zorjentujemy się, że katolicy w Niemczech stanowią grupę bezwarunkowo największą i najsilniejszą. Nadto należy zauważyć, że w porównaniu z r. 1925, kiedy protestanci stanowili razem 64,17 proc. ludności Niemiec, odsetek członków gmin ewangelickich spadł o blisko 2 proc., podczas gdy stan posiadania katolickiego wzrósł o prawie 5 proc., przy ogólnym wzroście ludności o 4,5 proc.

Z pośród pozostałych 3,2 miljonów mieszkańców Niemiec 2,4 miljony nie należy do żadnej wyznaniowej gminy, 0,5 miljona to Żydzi. Nadto jest w Niemczech ok. 22 tys. starokatolików, 13 tys. prawosławnych i razem ok. 3 tys. mahometan, bramistów i innych wyznań niechrześcijańskich.

Sąd w Schwäbmisch Gmund skazał redaktora Karola Rohm na karę 4 miesięcznego więzienia za obrazę kard. Faulhabera przez rzucanie oskarżeń o zdradę główną.

Gorsząca demonstracja hitlerowskich studentów w Monachjum nastąpiła z okazji wykładu o. Przywary T. J., który wobec licznego audytorjum miał przemawiać na temat bohaterstwa w chrystjaniźmie. Z chwilą ukazania się mówcy na katedrze rozległy się wrogie okrzyki pod adresem jezuitów, przyczem manifestanci oblegli katedrę. Wywołało to reakcję ze strony studentów katolików. Zajściom położyła kres policja, wykład jednak nie mógł się odbyć.

W kościele OO. Franciszkanów w Kolonji gromadzi się podpisy pod petycję do Ojca św. o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Adolfa Kolpinga, założyciela stowarzyszeń pracującej młodzieży katolickiej i niestrudzonego pracownika na niwie społecznej. Zebrano już 10 tysięcy podpisów.

Hitler zaprasza ang. min. Simona w celu porozumienia się w sprawie nowej konwencji uchwalonej podczas rozmów francusko-angielskich.

Min. niem. Goering wybiera się do Londynu w celu przedyskutowania zagadnienia paktu lotniczego. Dużo „paktów", a wojna ciągle wisi w powietrzu!

Nowem dziwactwem Niemców jest zarządzenie o wprowadzenie nowych paszportów dla obywateli niemieckich, któreby stwierdzały ich aryjskie (nieżydowskie) pochodzenie.

Projekt sprzedaży bawełny Niemcom został zaniechany przez rząd amerykański na skutek sprzeciwu ameryk. kół handlowych.

Rozmowy londyńskie zostały ukończone. Wynikiem narad francusko-angielskich w Londynie ma być zawarcie konwencji, która przeszkodzi niespodziewanym napaściom lotniczym. W Moskwie przyjęto te układy bez zachwytu, wyrażając obawę, że praktycznym ich wynikiem będzie zwiększenie zbrojeń niemieckich.

Projekt paktu wschodniego ma ulec, na życzenie Anglji, przekształceniu.

Katolicki pisarz Anglji Morey Mc. Loren wyraża się z wielkim obtymizmem o Polsce. Widzi on wprawdzie ujemne pozostałości po zaborcach, rozbicie inteligencji polskiej, spowodowane namiętnościami politycznemi, — ale przewiduje, że młode pokolenie Polski zbuduje nowy ustrój, oparty na zasadach chrześć. Polska w najbliższej przyszłości „stanie się dla świata przykładem sprawiedliwości, wielkoduszności i tolerancji". Oby dał Bóg.

Rumunja zawiesiła rokowania z Czechosłowacją o dostawy broni.

Parlament jugosłowiański został rozwiązany. Nowe wybory odbędą się w maju b. r.

Środkową Palestynę nawiedziła wielka powódź.

W Argentynie panują straszne upały. Zanotowano 42° temperatury, czego nie notowano tam od lat 80.

B. prezydent Meksyku i główny prześladowca Kościoła katolickiego, Eljasz Calles zachorował na jakąś niewyjaśnioną chorobę wewnętrzną tak ciężko, że przewieziono go aeroplanem do Stanów Zjed., gdzie ma być zbadany przez lekarzy specjalistów.

Pod przewodnictwem ks. biskupa Tissier z Chalons dawni uczniowie Instytutu Najśw. Marji Panny w Chartres uczcili przyjęciem marszałka Franchet d'Esperey i tow.



Konne zawody w Berlinie obserwują z trybuny: kanclerz Hitler, ambasador francuski Francois Poncet i min. Goebbels.



Co nam piszą.

Milówka. Mimo różnych trudności z pomocą Bożą potrafiliśmy w dwóch latach podciągnąć pod dach II. piętrowy Dom katolicki w Milówce o długości 42 m. a to dzięki niezmordowanej pracy i zabiegom ks. Bednarczyka, który nie szczędził sił i zdrowia w tym celu. Dużą pomocą przy tejże budowie są katolickie stowarzyszenia dobrze prowadzone i silnie rozwinięte, jak również Bractwa: n. p. III. Zakon św. Franciszka złożył na budowę kwotę 3.000 złp. Obecnie przybył nam wielki pomocnik i gorliwy krzewiciel K. S. M., ks. Grohs Władysław, który nie szczędzi sił i grosza na zbożne cele.

Miłem i zaszczytnem jest dla nas to, że mogliśmy nazwać Dom katolicki w Milówce imieniem Tego, który pierwszy dał początek rozwojowi rozbudowy domów katolickich w naszej archidiecezji i po dziśdzień w tym kierunku przoduje, to jest imieniem Najprzew. Księcia Metropolity Dr. Adama Stefana Sapiehy.

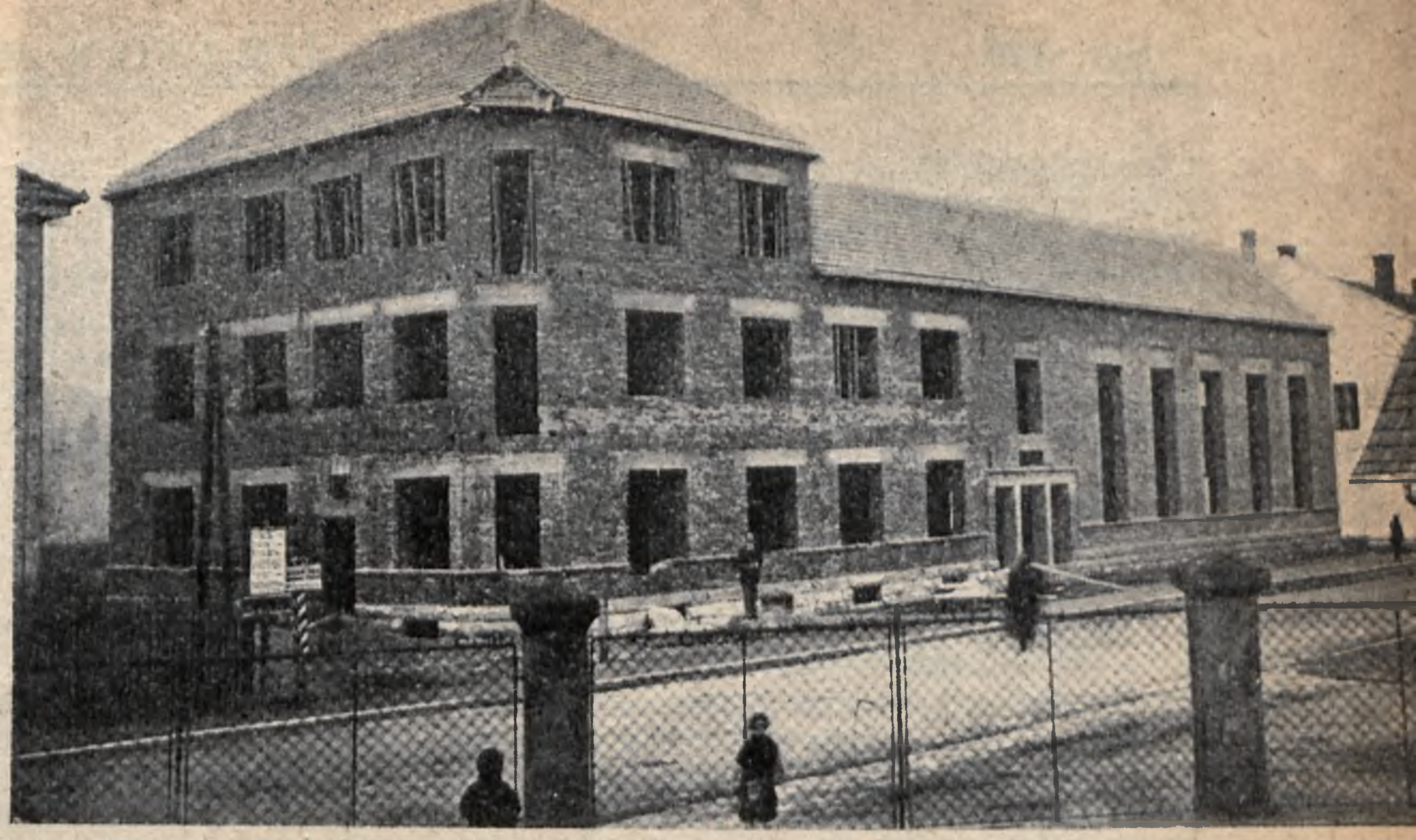
Da Pan Bóg, że już w tym roku wykończymy piękną salę i kilka innych, by móc zaprosić Przedostojnych Gości na poświęcenie tegoż Domu. **Komitetowy.**

Krzeszowice. W sobotę 2 lutego o. g. 3-ej popoł. odbył się **pogrzeb śp. ks. Antoniego Rajskiego,** długoletniego proboszcza w Lanckoronie na cmentarz krzeszowicki. W pogrzebie wzięło udział 27 kapłanów przybyłych z różnych stron archidiecezji krakowskiej, liczni przedstawiciele wszystkich warstw społecznych z Lanckorony z wieńcem, delegacja z Wilkowic, krewni z bratem Józefem z rodzinnego Nowego Targu, oraz tłumnie parafjanie z Krzeszowic i okolicy. — Z kościoła eksportował kondukt ks. Andrzej Paryś dziekan czernichowski a nad grobem ostatnie słowa pożegnania wypowiedział ks. Jakób Morajka, proboszcz miejscowy.

Śp. ks. Antoni Rajski urodzony na Podhalu w Nowym Targu 1866 r., jako kapłan pracował przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, w Wilkowicach, gdzie jego staraniem stanął piękny kościół, a od r. 1902 sprawował obowiązki duszpasterskie w Lanckoronie rozwijając wszechstronną działalność. Trawiony ciężką chorobą ustąpił z probostwa w jesieni 1934 r. i zamieszkał w Krzeszowicach, gdzie świątobliwie, zaopatrzony św. Sakramentami dokonał żywota.

Z życia małomiasteczkowego godzi się podnieść piękną **uroczystość wspólnego opłatka** dla wszystkich organizacyj katol. urządzoną staraniem Związku Katol. Polek w sali Domu katol. Rzeczowe przemówienie wypowiedział ks. Proboszcz i prezes P. A. K. p. Karol Moos a stowarzyszenia młodzieży odegrały udatne widowisko sceniczne W pełnem nastroju przeplatanem kolędą zebrani spędzili miły wieczór. — Po licznych zabawach różnych stowarzyszeń społeczno-oświatowo-kultur. z różnym wynikiem kasowym, parafja przechodzi w okres **przygotowania do Misji,** które rozpoczną się 9 marca b. r. o godz. 5-tej popołudniu, pod kierownictwem ks. Stefana Jarosza T. J z Krakowa. Parafjanie cieszą się na misje, bo choć corocznie urządza się rekolekcje, to jednak od 30 lat nie było tu świętych misyj.

W Białej (Młp.) pracuje od lat 50 wysoko postawiony zakład naukowy pod wezwaniem św. Hildegardy, prowadzony przez Córki Miłości Bożej. Zakład ten obejmuje: gimnazjum, seminarjum nauczycielskie i szkołę powszechną. Posiada on nowocześnie urządzony gmach, położony w pięknym i dużym parku. W najlepszych warunkach wychowawczych pielęgnował ten zakład zawsze wysoko pojęty ideał dziewczęcia katolickiego i setki swych abiturjentek wysłał w świat z głęboko ugruntowanemi zasadami życiowemi, opartemi na Ewangelji.



Dom Katolicki imienia Księcia-Metropolity Dr. Adama Stefana Sapiehy w Milówce.

Bystra k/Jordanowa. Stowarzyszenie nasze męskie i żeńskie w Bystrej, urządziły 8 I. „opłatek“. Po przybyciu zaproszonych gości i rodziców druhen i druhów, Asystent ks. kan. A. Rajda powitał zgromadzonych i złożył życzenia łamiąc się z nami opłatkiem; wesoło i ochoczo śpiewane przez wszystkich kolędy, zagłuszyły choć na chwilę codzienne troski i wszystkie trudy szarego dnia. Wyciągła się ręka z białym opłatkiem do nielubianej koleżanki lub znajomego a przy słowach „Wszystkiego dobrego“ stopniały jak lód nieprzyjazne serca, i znikły wszystkie niechęci. Podczas kolacji przygrywała orkiestra a druhny zabawiały gości wesołemi deklamacjami i monologami; czuliśmy się razem jak kochająca się rodzina i z żalem żegnaliśmy odjeżdżających gości z tą myślą i życzeniem, żeby nam Bóg pozwolił się spotkać na następnym wieczorku z opłatkiem. **Druchna z Bystrej.**

OO. Franciszkanie we Lwowie wznieśli piękny dom dla Tercjarstwa III Zakonu św. Franciszka. W wielkiej sali zainstalowano kino dźwiękowe „Pax“. Celem tej nowej instytucji jest dawać społeczeństwu i młodzieży szkolnej filmy o treści religijnej lub naukowej, zgodnej z religją katolicką. Rozpoczęto przedstawienia filmem „Pod Twoją Obronę“. Kino jest chętnie odwiedzane przez ludność katolicką, widać z tego, że społeczeństwo pragnie przedstawień w duchu katolickim. Ceny niskie, bo zarząd kina kieruje się względami na propagandę filmów o treści nie budzącej zastrzeżeń z punktu widzenia moralnego i artystycznie wartościowych. Mimo konkurencji ze strony licznych, wytwornie urządzonych kin, głównie żydowskich należy przypuszczać, że nowa placówka utrzyma się dla dobra społeczeństwa katolickiego.

Parafjalna Akcja Katolicka w Jarosławiu zorganizowała wielkie zebranie religijno-oświatowe, pod hasłem „Jak podnieść dzisiejsze społeczeństwo pod względem moralnym“. Referat na powyższy temat wygłosił wobec zgromadzonej licznie publiczności wiceprezes tutejszego Katolickiego Stowarzyszenia Mężów p. St. Zieliński.

Następnie prezes tutejszej Akcji Katolickiej, p. rejent Ganther omówił obowiązujące na terenie państwa przepisy prawne przeciw pornografji. Prawo polskie stoi na stanowisku bezwzględnej walki z tem złem, określa ściśle i wszechstronnie postanowienia o cenzurze filmów, o drukowaniu i rozszerzaniu niemoralnych książek i czasopism itp. o widowiskach publicznych

H. S.

Dusze dzikiego Zachodu.

72. — Tak jest, doktorze — potwierdził Hottness. — Pamiętam, jakbym widział napisane.

— I ja pamiętam — odezwał się Meath złośliwie. — Ale pisanego nie chciałbym widzieć.

— Dlaczego? — zapytał zdziwiony Ipirazzo.

— Obawiam się bowiem — odparł flegmatycznie Meath, że ani pan, ani Cost, nie dotrzymacie słowa.

— Co pan mówi? Jak to pan rozumie?! — zakrzyknął porywczo doktór. — Ja małbym nie dotrzymać słowa?!

— Powiedziałem, że obawiam się o to, ale nie twierdziłem bynajmniej, że tak będzie.

— Na jakiej podstawie pan to mówi?!

— Na tej podstawie, że uważam za nierozsądek, iść jawnie i otwarcie do obcego obozu, nie wiedząc z kim się ma do czynienia.

— Powiedziałem panu, że jest pan tchórz, pańska przesadna ostrożność już dawno doprowadzała mnie do pasji. Przekonałem się, że nigdy dotychczas nie była potrzebna, a zawsze pociągała za sobą stratę czasu. — Pokażę panu dzisiaj, że mój system postępowania jest lepszy od pańskiego. Idę i zakład wygrywam. Podaj, Cost, pochodnię!

To mówiąc, zsiadł z konia.

— Możecie iść za mną,, jeśli się chcecie przekonać, czy zrobię tak, jak powiedziałem, — rzekł, biorąc z rąk służącego zapaloną pochodnię. — Do widzenia!

— Dowidzenia! — odpowiedział Hottness. Meath nie odezwał się nic.

Ipirazzo ruszył pewnym krokiem przed siebie, nie oglądając się i nie zatrzymując się wcale. Światło pochodni wyraźnie znaczyło jego drogę, gdyż w czasie poprzedniej rozmowy ściemniło się zupełnie. Gdy ucichł odgłos kroków doktora, Meath trącił łokciem Hottnessa, szepcząc:

— Co myśli pan uczynić? Ten warjat gotów sprowadzić nam nieszczęście na kark!

— Ja też tak sądzę. Żeby go raz czarci porwali! Schronimy się do lasu i czekajmy na skutki jego postępku. Popatrz pan, Cost już zniknął. Widocznie, pomimo swego upośledzenia, jest tego samego zdania.

Obaj skoczyli pod drzewa.

Zdziwili się, że nie zastali tu służącego.

— Musiał pójść głębiej — rzekł Meath. — Ale my tu zo-

i teatralnych itd. i gdyby było wszędzie i przez wszystkich należycie wykonywane, to zgnilizna moralna nie zatoczyłaby tak szerokich jak dotychczas kręgów. Czas jest jeszcze i dziś, by powstrzymać jej dalszy pochód przez respektowanie tego prawa.

W uchwalonych rezolucjach uczestnicy stwierdzając zastraszające szerzenie się demoralizacji publicznej, wzywają całe społeczeństwo do walki z tem niebezpieczeństwem i „zwracają się do kompetentnych władz z prośbą, by użyły wszelkich służących im do dyspozycji środków ustawowych, celem zwalczania tak szybko postępującego zgorszenia i zdziczenia obyczajów“.

Wioska nasza Żabnica pieczętuje się „żabą“, bo ongiś wśród wysokich gór w kotlinie były bagna pełne żab.

Głucho i pusto było wśród groni, lasów i roztok żabnickich, bo wioska nasza cały rok nie miała duszpasterza. W jesieni przybył ks. Zemanek Gabrjel. Parafja się ożywiła. Na nowo zaczęły pracować stowarzyszenia katolickie młodzieży męskiej i żeńskiej. Na św. Stanisława Kostkę odbyły się rekolekcje dla młodzieży całej parafji. Święciliśmy święto Chrystusa Króla uroczystą akademją w sali parafjalnej i ścisk był taki, że aż ludzie mdleli. Graliśmy Jasełka parę razy przy przepełnionej sali.

Zaokrągleniem naszych uroczystości był opłatek urządzony przez katolickie stowarzyszenie młodzieży. Chór odśpiewał parę ładnych kolęd i uciesznych pastorałek. Skórka i Motyka, druhowie zabawiali gości dowcipnymi monologami, które wywoływały szczery śmiech i rzęsiste, grzmiące oklaski. Przy łamaniu się opłatkiem ks. proboszcz i p. kierownik szkoły składali życzenia, żebyśmy wszyscy starzy i młodzi kochali Jezusa i Marję, Ojczyznę, a rodzice zgrupowani w Akcji katolickiej, aby wychowywali synów i córki na dobrych i miłujących Kościół katolików.

Wesoła zabawa — jednak bez używania alkoholu — pozostawiła u wszystkich miłe wspomnienia. **(Czytelnik Dzwonu).**

Tarnawa—Dolna. Katol. S. M. (męskie) w Tarnawie, pomimo, że składa się prawie z samej młodzieży małoletniej, daje jednak sobie wszędzie radę, pracując z zapałem nad swem wyrobieniem i oświatą. Służą do tego regularne zebrania z urozmaiconym i bogatym programem.

W czasie Świąt B. Narodz. wystawiło Stowarzyszenie dwukrotnie „Jasełka“, które wypadły b. dobrze, gdyż druhowie wywiązali się z swych ról doskonale. — 11-go stycznia w myśl statutu, dokonano **nowych wyborów**. Przez aklamację wybrani zostali do Zarządu druhowie: Jan Rusin prezes, Ignacy Stypuła sekr., Bolesław Semik skarbnik. Mamy nadzieję, że nowy Zarząd wywiąże się ze swego zadania i poprowadzi nasze Stow. drogą wytkniętą ściśle przez główny Związek, a oświecony gwiazdą naszego Chorążego, Św. Stan. Kostki.

W ubiegłą niedzielę urządziło Stow. męskie wspólnie z Stow. żeńskiem „Opłatek“, na który zaproszono rodziców i sympatyków Stow. Odśpiewano hymn „My chcemy Boga“, poczem Ks. Dyrektor Fr. Graca wygłosił przemówienie o znaczeniu „Opłatka“, nawiązując przytem do życia K. S. M. jej celów i pracy, poczem przystąpiono do tradycyjnego łamania się opłatkiem i składania wspólnych życzeń. Teraz wystąpili druhowie i druhny z deklamacjami i djalogami, przeplatanemi śpiewami i przygrywką tutejszej orkiestry parafjalnej. Nasyciwszy ducha, nie zapomnieli też młodzi organizatorzy o potrzebach doczesnych, częstując gościnnie wszystkich. Wśród miłych pogawędek, w wesołem ogólnie nastroju, przy śpiewie i muzyce, szybko upływały krótkie, lecz miłe chwile, dające obecnym wiele zadowolenia i poznanie starszym tej młodzieży co wytrwale dąży do odrodzenia się naszej Ojczyzny w duchu chrześcijańskim, moralnym i narodowym. **(Sympatyk).**

KSIĄŻKI.

S. A. Iciek. Samochodem przez Stany Zjednoczone. 2 tomy. Miejsce Piastowe 1934.

Z pod pióra polskiego kapłana, proboszcza w Norwich, w Stanach Zjedn., wyszła powyższa książka, której możnaby nadać nazwę więcej amerykańską, np. 18.000 km. w 4-ch miesiącach. Na tej olbrzymiej trasie rozsnuł autor swe wrażenia turystyczne, wplatając w nie zręcznie wiadomości z historji swej przybranej ojczyzny, która potężnym postępem na polu pracy ekonomicznej imponuje każdemu Europejczykowi; Ks. Iciek właśnie na kartkach książki dał czytelnikowi w plastycznym przekroju Amerykę z przed półtora wieku, w zaraniu jej dziejów, jak i Amerykę współczesną, kraj rekordów w każdej dziedzinie pracy i teren wszelkich możliwości, jeśli chodzi o kulturę, szczególnie gospodarczą. Uwagi nasze grzeszyłyby jednostronnością, gdybyśmy pominęli najpiękniejsze strony z jego książki, na których kreśli piękno amerykańskiej przyrody, przebijające się w barwnym opisie parków narodowych, szczególnie Parku Yellowstone i Grand Kanyonu z nad rzeki Kolorado. Posiada autor dar odczuwania piękna natury i tem się różni od zwykłego turysty amerykańskiego, że przed cudami przyrody nietylko prztyknie Kodakiem, splunie na ziemię i powie sentencjonalnie: „yes! al right“, ale umie zdobyć się na myśl głębszą, przez którą dusze czytelnika porwie ku Bogu, jak to np. czyni w opisie parku lodowców: „Jeżeli nie uczyłeś się katechizmu — idź w góry! Tam dużemi literami możesz czytać pierwszą stronicę o Bogu i stworzeniu świata!...“ Z pod pióra naszego podróżnika, zamaczanego często w atramencie pogodnego optymizmu podlanego jeszcze sosem licznych powiedzonek amerykańskich, naszpikowanego opowiadaniami w stylu gawędziarza pana Paska czy Chodźki, można nabrać sympatji do Yankesów oraz ich pracy; również wytworzyć sobie dokładny w konturach obraz kraju Waszyngtona i Kościuszki, którego dzieje są związane silnemi węzłami z naszą Polską. Co więcej i to najbardziej chwyta za serce każdego przy czytaniu tej książki, przedewszystkiem Polaka, przesuwają się przed nami zmagania tej przeszło 3-miljonowej rzeszy naszych rodaków rozsianej po terytorjach niezmierzonego obszaru Stanów Zjedn., o utrzymanie wiary i polskości. Rozdział XX w II-gim tomie pracy; zatytułowany: „Ave Polonia! Morituri te salutant“, najpiękniejszy z całej książki rysuje nam walkę Polonji amerykańskiej z grożącem jej obecnie wynarodowieniem, rzuca apel w stronę zamorskiej Ojczyzny o przyjście z pomocą szeregom Ostatnich Mohikanów, do jakich zaliczyć trzeba duchowieństwo katolickie w Ameryce, abyśmy nie zostali zatopieni w morzu amerykanizmu, do którego nas per fas et nefas ciągną Ajrysze-Irlandczycy. W bilansie końcowym należy podnieść dodatnie wartości tej książki, i mimo pewnych niedomagań, jak np. miejscami niebardzo poprawny język (ale to nie wina pisarza urodzonego i wychowanego już w Ameryce) można ją polecić naszej młodzieży jako interesującą lekturę o Ameryce, która ją nauczy zgodnie z współczesnemi kierunkami wychowania państwowego miłości i szacunku do twardej pracy dla dobra Polski. Ale również i starsi, czerpiący swe wiadomości o Ameryce z artykułów po dziennikach, ukazujących im tej kraj jako ziemię bandytów, gangsterów, czarnej giełdy, w książce k. Icka znajdą sprostowanie swych krzywdzących i mylnych sądów.

Strona typograficzna książki staranna, korekta bez zarzutu; wydawnictwo Towarzystwa Św. Michała Archanioła spełniło należycie włożony na się obowiązek.

Obrońca.

Obrońca: Zważ wysoki sądzie tę okoliczność łagodzącą, że oskarżony dokonał kradzieży wśród ciemnej nocy. Wtedy zbyt trudno jest odróżnić rzecz własną od cudzej.

staniemy. Stąd będziemy dokładnie widzieli, co się stanie z doktorem.

— Naturalnie— potwierdził Hottness. Wolę wiedzieć odrazu, czego mam się spodziewać.

Chwilę przetrwali w milczeniu.

— Popatrz pan — zaczął potem Meath. — Co to za głupi człowiek! Zamiast obejść obóz naokoło, żeby wiedzieć, czy się tam kto znajduje, czy też nie, on zagląda pokoleji do każdego wozu...

— Faktycznie! Doprawdy, żałuję, żeśmy go puścili! — Właźi z pochodnią do wnętrza wozu, pod płócienną budę! Jeszcze pożar wznieci!

— Bardzo łatwo! Ja...

Meath nie dokończył. Straszliwy huk jeden i drugi, rozbrzmiał od strony taboru. Obaj rozmawiający zostali rzuceni o najbliższe drzewo; Hottness skręcił kark, a Meath padł na leżący obok kamień i złamał kręgosłup. Co się stało z doktorem — nie dowiedzieli się już, przynajmniej w tej chwili; zapewne zobaczyli się z nim na tamtym świecie...

* * *

Z całego taboru Waybishera pozostały dosłownie biorąc, jedynie strzępy. Znajdowały się tam baryłki z prochem i innemi materjałami wybuchowemi do rozsadzania skał w wielkiej ilości. Tylko, — doktor Ipirazzo, Meath i Hottness nie wiedzieli o tem. Ale Cost, gdy był poprzednio na zwiadach, widział wszystko i dlatego założył się ze swym panem o... baryłkę prochu. I wygrał...

Duch — mściciel, strzegący złotej klatki, zwyciężył raz jeszcze — w całej pełni.

ROZDZIAŁ XII.

Na farmie.

Bywały niekiedy i na prerji jasne dnie. A wtedy szczebiotały ptaszęta w gałęziach drzew jakoś inaczej, jakoś milej, serdeczniej, jakoś swobodniej i żwawiej, nie milknąc, nagle i z trwogą; — nie czyniąc złowrogich pauz śmiertelnej ciszy, po której zwykle całkiem inny głos, niż ptasi, przeszywał powietrze, i napełniał je jękiem i chłodem śmierci. I szczebiotały ptaszęta w takich dniach tak jakoś, jakby się cieszyły, jak stworzenia, obdarzone rozumem. A szło wówczas przez pola tchnienie świeżości, odpoczynku, spokoju i ukojenia. W te dnie człowiek, który podróżował, przeczuwał, iż jest bezpieczny i rzadko się mylił... Drogie, kochane, złote dnie. Wspomnienie jasnych dni na krwawym gruncie Dzikiego Zachodu, to wspomnienie najmilsze. C. d. n.

* * *

Dział rolniczy

Niewspółmierność cen żywca i mięsa.

Rolnik sprzedaje tanio — spożywca płaci drogo.

Od dłuższego czasu istnieje nierozwiązana jeszcze sprawa nadmiernej rozpiętości cen żywca i mięsa oraz jego przetworów. Pomimo ogromnego spadku cen artykułów rolnych, oddawanych za półdarmo przez rolnika przy sprzedaży produktów swego gospodarstwa, spożywca płaci stosunkowo drogo za gotowe artykuły spożywcze w mieście. Wpływa to niekorzystnie na gospodarkę rolną, gdyż wysokie ceny mięsa, przy zmniejszonych dochodach ludności miejskiej, powodują ograniczenie spożycia. Siła nabywcza szerokich warstw społeczeństwa zmniejszyła się, wskutek tego równomiernie do spadku dochodów, wydatki na bardziej wartościowe artykuły spożywcze zostały ograniczone. Stąd wypływa konieczność potanienia cen mięsa.

Niestety rolnik w żadnym razie nie może obniżyć dotychczasowej ceny za żywiec. Nikt zresztą tego nie wymaga, chyba spekulanci-handlarze. Spożywcy zdają sobie sprawę, że z tej ceny jaką rolnik obecnie otrzymuje za zwierzęta, ani grosza nie można wytargować. Bo wszak 100 złotych za krowę, 25—30 zł. za świnię, 7 złotych za cielę — każdy przyzna, to nie dużo. Obliczenia statystyczne stwierdzają, że dochód rolnika z produkcji rolnej spadł obecnie do poziomu 35, to znaczy, gdy wieśniak otrzymał w roku 1928 np. za zwierzę 100 złotych, to w roku bieżącym dostaje tylko 35 zł. A więc spadek cen wynosi 65 procent czyli 2/3.

Należałoby teraz zapytać, czy ceny mięsa i przetworów mięsnych, a więc kiełbasy, szynki, kiszki, boczki, słonina też w tym stopniu obniżyły się? Otóż nie, albowiem różne podatki, opłaty targowe, rzeźne, handlowe i t. p. obciążania nie pozwalają na potanienie artykułów spożywczych.

Jeżeli przyjrzymy się tym kosztom, to okaże się, że same opłaty miejskie, targowe, rzeźne wynoszą niekiedy 100 do 150 procent ceny żywca. N. p. w Krakowie płaci się 40 złotych od sztuki bydła rogatego o wadze 450 kg., od cielęcia 9 złotych, (a cena całego cielęcia 7 zł.), od świni powyżej 100 kg. — 21 zł. Wygórowane dochody czerpie zarząd miasta za użyczenie miejsca na spęd zwierząt, za urządzenia rzeźni miejskiej i czynności uboju. Jest to stanowczo za drogo i wbrew obowiązującemu prawu, przepisy bowiem ustawy z 27. X. 1934 r. określają, że wysokość opłat targowych i rzeźnych winna być dostosowana do kosztów obsługi, urządzeń rzeźni i ich amortyzacji. Tymczasem zarządy miejskie uważają opłaty te za źródło dochodów, którymi pokrywają różne swoje wydatki, nie mające związku z handlem i ubojem zwierząt. W tej sprawie zabrała już głos Krakowska Izba Rolnicza, która przez usta swego przedstawiciela, jasno i odważnie, po męsku, w sposób godny instytucji reprezentującej interesy rolnictwa nakreśliła żądanie wsi. Odniosło to skutek, bo jak się dowiadujemy, magistrat krakowski zmniejszył o 200 tysięcy sumę przewidywanych dochodów na rok 1935/36 z tytułu opłat targowych i rzeźnych. Nacisk Izby Rolniczej a także okólnik min. spraw wewnętrznych, zalecający obniżenie opłat gminnych, niewątpliwie przyczynił się do uwzględnienia życzeń rolników. Wszystkie inne miasta i miasteczka winny też zastosować się do tych celowych wskazań.

Przy akcji zmniejszenia obciążeń rolnictwa i potanienia artykułów spożywczych, należy silnie uderzyć w koszta uboju. Mianowicie ujawniono, że ubój bydła jest dokonywany przez żydowskich rzezaków, którzy pobierają nadmierne opłaty rytualne, w wysokości 8 złotych 50 groszy od sztuki ubitego bydła. Okazało się, że na każdym kilogramie mięsa ciąży opłata 5 groszy na rzecz kahału żydowskiego w Krakowie. Ludność więc chrześcijańska płaci stały haracz od kilograma spożywanego mięsa. Sposoby rytualnego uboju są okrutne, zwierzę bez ogłuszenia zostaje zarżnięte. I my chrześcijanie mamy płacić za stosowanie przepisów talmudycznych? Czas skończyć z tem — niech sobie żydzi ewentualnie dokonują uboju rytualnego tylko dla siebie, w własnych rzeźniach, rzeźnie zaś miejskie winny być przeznaczone dla ludności chrześcijańskiej.

Jest jeszcze szereg przyczyn podrażających ceny mięsa i jego przetworów, wymagają one jednak specjalnego omówienia. M.

Śnieg a drzewa owocowe.

Drzewka owocowe najlepiej przetrzymują zimę wtenczas, gdy ziemia zamarznie. Wrazie, gdy śnieg pokryje ziemię niezamarzniętą, odgarnięcie go od drzewek nieco szerzej niż sięga korona, byłoby zabiegiem korzystnym i wskazanym. Po zamarznięciu ziemi można śnieg rozrzucić spowrotem, o ile śnieg nie zostaje nawiany.

Odmiany mniej odporne na mróz, przy ziemi niezamarzniętej a silniejszych mrozach łatwo marzną, co było prawdopodobnie przyczyną wyginięcia odmiany Boskop.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Kartel cementowy podnosi głowę. W październiku 1933 roku został kartel rozwiązany naskutek czego cement potaniał do 2 zł. za 100 kg. Wskutek czterokrotnej zniżki cementu wzrósł zbyt cementu dwukrotnie. Ruch budowlany się ożywił, wielu bezrobotnych znalazło zatrudnienie.

Obecnie kartel cementowy ponownie się organizuje i podobno ustalił już cenę na 3 zl. 50 gr. za cetnar cementu, zatem obecne ceny zostaną podwyższone o około 100 procent. — Czy rząd na to pozwoli? — zobaczymy.

Pomoc wiosenna dla powodzian. W okresie przedwiosennym, przed robotami polnemi, Wojewódzki Komitet pomocy powodzianom rozpoczął dalszą akcję pomocy rolnej. Rozprowadza się obecnie nasiona siewne owsa i jęczmienia, a także będą rozdane jeszcze ziemniaki sadzeniaki. Dla lepszego odżywienia i przysposobienia inwentarza pociągowego do cięższych prac na wiosnę, rozdano owsa dla 10 tysięcy koni znajdujących się na terenie powodzi. Dla krów ma być rozdana śruta żytnia i otręby.

Pół miljona bezrobotnych zarejestrowały urzędy pośrednictwa pracy w Polsce. — A ilu jest nierejestrowanych ludzi bez pracy w miastach, miasteczkach, na wsi, wśród warstw robotniczych, rzemieślniczych, handlowych, pracowników umysłowych, robotników rolnych? Z pewnością kilka miljonów. Razem z rodzinami bezrobotnych stwarza to katastrofalny stan nędzy i biedy. Takiego nasilenia bezrobocia jak obecnie nie notowano jeszcze w Polsce. A czy temu skutecznie państwo przeciwdziała?!

Zapałki tanie po 5 groszy za pudełko podobno postanowił wprowadzić monopol zapałczany na całą Małopolskę.

Reforma podatku gruntowego została uchwalona przez rząd. Przeprowadzone będą jednolite zasady klasyfikacji i taryfy podatku gruntowego, dla całego państwa. Dodatki samorządowe będą zmienione na udział samorządu w podatku państwowym.

Nowa ustawa ma nie zwiększać dotychczasowego wymiaru podatku gruntowego.

Nowe podatki postanowił rząd wprowadzić od cukru skrobiowego (ziemniaczanego) i kwasu węglowego (gazu). Podrożeje przez to z pewnością woda sodowa, piwo, lemonjady i wyroby cukiernicze.

Deficyt budżetowy państwa na rok 1935/36 wynosi 168 miljonów zł. Ogółem w ciągu ostatniego pięciolecia deficyt wzrósł do 1300 miljonów zł.

Płace robotników folwarcznych w wojew. krakowskiem nie zostaną zmienione. Wynagrodzenia ordynarjuszy pozostaną te same. Tak orzekła nadzwyczajna komisja rozjemcza.

Urzędy pocztowe na wsi czynne będą także w dnie targowe od godziny 12 do 3 popołudniu.

Bartos Gaduła

Kopa lat jus temu, w dzisiejsą świentą niedzielę jakzem sie na Bugaju urodził. A kruche były te moje urodziny, bo jesce przed piersąm kąpielą na tem świecie, babka Pyrdzino okrzciła mie jak mogła i umiała, a za dwie godziny, ten doraźny chrzest, ks. probosc Łopacki w kościele poprawił, po którem sie i moje zdrowie poprawiło, ze dusyśka moja jak miała ochotę na skrzydełkach do Bozi, nieodleciała. Przezyć lat kopę, to trzeba być tęgiem chłopem a nie lada dychorzem! Niemałom za tę kopę na świecie uwidzioł, doświadcył, spenetrowoł i prześtuderowoł, he, he, he, byłoby co drugie kopę lat opowiadać, zeby śmiercicka gęby ostatniem dechem nie zamknęła... Nie mało sie tes rozumu, w głowie, sercu i dusy uzbierało, ze go nawet nie jeden nawet Dardanelski filozof cy nawet minister oswiaty nie posiado. O mądrem powiadają ze nie z jednego pieca chleb jadoł, a jo com sie smykoł za robotąm, za młodsych lat po świecie, był przy wojsku, na wojnie światowej, jodoł chleb z ruskich, pruskich, austryjackich, madziarskich, tureckich w Albaniji — piekarni, he he he! Ten światowy chleb to nie ten świenty placuś, który mi kobiecina moja na stare lata, jak męcennika św. Wawrzeńca na blase piece, to nie ten chlebuś z Krzecińskiej piekarni, który trzeba na przednowku casem kupić.

Pamiętom za moich młodych cielęcych lat, jacy to w nasej parafiji parobcy beli! Tacy Bajcery, Gąciorze, Pyrdzie, Kowolówki, Smajki, Galosy, chłopy naschwoł, jak dęby, jedle, topole, jak niedzwiedzie sielne. Ale sie nie rzeźbili nie masakrowali nozami, młotkami insem rzeziwem, jak teraźniejse, maluśkie słabe jak gąsie smyrdki, i gołębiorze. Taki herkulec jak Bajcer, hopnął pięściom bez łeb drągola Pyrdzię to mu ino chwilę w głowie dzwoniło jak na Anioł Pański; oddoł Bajcerowi co dostoł i po bitce. Dzisiejsego parobka niby, jakby wzią̜n taki Bajcer, Pyrdzia w palce do ręki, toby go oglądoł jak chrabąsca majowego, stodołęby niem przecisnął! Ale te dzisiejse liliputki, piyrdki, nima weselo, zobawy, zeby sie nozami, majhrami okutemi logami, wogami od zygaru i insem rzeziwem niepokalycyli, nieporzeźbili albo i jeden drugiemu noza, bagnetu w piersiach nie utopiył, z rewolweru w piersi nie trzasnął! Wiele to jus w nasej okolicy takich weselnych zbrodniarzy, trupów i kalestwa było! Wiele to w całej Polsce tych dzisiejsych misernych parobusków wsiowych gnoi młode zycie po kreminołach za weselne bijatyki, morderstwa! Prowdziwe wesele z takich wesel dzisiejsych na wsi, mają djabli w piekle, żydzi adukaci po sądach i wsyscy insi wrogowie chłopów! Powie moze kto, ze popijanemu te bitki sie robią. Ale nie! Po krzyżwemu, bo za co bedzie pił dzisiejsy taki bohater morowy, kiedy grosem nie śmierdzi! Wiecheć kapusty i jałowego zimnioka ma w żołądku, ledwo sie w niem para pląсе, ale do noza wielkiej siły nie trzeba ino djablej głupoty trochę!

ZAWIADOMIENIA.

Zbiórka publiczna w dniu Święta Młodzieży 18. XI. 1934 urządzona na rzecz Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji krakowskiej na terenie ich działalności przyniosła Zł. 3.007.28. Koszta jej urządzenia wyniosły Zł. 262.49. Czysty dochód zł. 2.744.79 zużyto na cele oświatowe, przysposobienia rolnicze i wychowania fizycznego S. M. P.

Z przyjemnością donosimy naszym Czytelnikom, że długoletni współpracownik naszego działu lekarskiego lekarz medycyny **p. Władysław Sierosławski**, rozpoczął przyjęcia chorych w swym gabinecie **w Prokocimiu, przy ul. Legjonów 5. — Redakcja Dzwonu Niedzielnego.**

Ważne dla Stowarzyszeń i Chórów.

Sekretarjat Związku Chórów Kościelnych (Kraków, Straszewskiego 18. II. p.) poleca na okres wielkopostny następujące utwory:

na chór męski: Gorczycki: Sepulto Domino 0.50 zł., Rzepko: Stabat Mater 3.60 zł., Konior: Pieśni kościelne Cz. III. 1.10 zł., Palestrina: 3 motety 0.80 zł., Starop. pieśni relig. Z. 3. 0.75 zł., Staropolskie Pieśni rel. Z.: 4 0.75 zł., Garbusiński: Missa Quadragesimalis 14.85 zł.,

na chór mieszany: Bloch: Lament serdeczny 0.30 zł., Hoppe: Adoramus te, Christe 1.10 zł., Bonk: Niedziela Palmowa 2.10 zł., Lewkowicz: Miserere mei Deus 3 zł., Dębiński-Klonowski: 4 pieśni wielkopostne 1 zł., Gorczycki: Sepulto Dom. 0.50,

na trzy głosy równe: Bursa: Pieśni wielkopostne 1.50 zł., Konior: Pieśni kość. 0.80 zł.,

na jeden głos z tow. organu: Skowroński: Missa in Quadragesima 3.50 zł., Walewski: Stabat Mater 1.80 zł.,

Różne: Nowacki: Wybór melodyj gregorjańskich 3 zł., Gorzkie żale 0.30 zł., X. Jeż: Męka i śmierć JJ. Chrystusa w pieśni 0.50 zł., X. Czaputa Wielki Tydzień w kościele 2 zł.

Zamówienia pocztowe uskutecznia się odwrotnie.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w miesiącu styczniu 1935 r.

W miesiącu styczniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 16.987.415 zł., osiągając na dzień 31 stycznia 1935 r. stan 641.020.626 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu stycznia b. r. P. K. O. wydała 45.760 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31. I. 1935 roku 1.516.885 książeczek.

Rada.

— Czy mogłabyś mi coś poradzić na ospałość, spałabym bez końca.

— Wiesz co, stań na głowie, w tej pozycji na pewno nie zaśniesz.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwie . 40 zł. — ósemka„ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40.